

SŁAWOMIR SPRINGER

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Katedra Religioznawstwa i Badań Porównawczych

---

## O duchowym kryzysie Kościoła chrześcijańskiego w poglądach myśliciela protestanckiego Jürgena Moltmanna

**Abstract.** *Today, one can observe intense criticism of the contemporary Christian Church. The critical attitude towards the Church undergoes rapid transformations. According to many observers, the interest in Christianity has been reduced to that of voicing criticism against the Church. In his text “Jesus, yes; the Church, no” the protestant theologian and philosopher of religion Jürgen Moltmann advances a thesis that, indeed, the Church in its present state deserves criticism – that is supposed to constitute a beginning of its revival. This criticism of the Church can be divided into external and internal criticism. The former concerns the fact that the Church has allied itself – its public institutions, wealth, religious symbols, and morality – with the ruling social systems, that have brought anxiety, injustice and oppression to people. The latter sees the Church more from the angle of its presence in society. It is associated with the expectation that the Church will be modern and adjusted to the contemporary world. The social crisis of today’s Church is, actually, a spiritual crisis, a crisis of Christian identity.*

**Keywords:** *Jürgen Moltmann, spiritual crisis, crisis of the Christian Church, criticism of the Church*

**M**ożna zaobserwować szczególnie wzmożoną krytykę współczesnego Kościoła chrześcijańskiego. Dla wielu zainteresowanie chrześcijaństwem zredukowało się do krytyki Kościoła. Protestantcki teolog i filozof religii Jürgen Moltmann w książce *Jezus – tak, Kościół – nie?* optuje za tezę, że Kościół w obecnym stanie zasługuje na krytykę, która ma stanowić początek odnowy:

Kościół nie jest nigdy na tyle doskonały, aby potrzebował już tylko dbać o zachowanie swego stanu posiadania. Jego historia od początku była historią permanentnych reform, reformacji i rewolucji. Tylko dzięki nieustannej reformie swoich instytucji wciąż może zachować swoją duchową rolę<sup>1</sup>.

Krytykę Kościoła można podzielić na krytykę zewnętrzną i wewnętrzną. Krytykę zewnętrzną Kościoła sprowadza się często do tego, że bogactwo zgromadzone przez wieki swego istnienia, swoje instytucje publiczne, symbole religijne i moralność Kościoła wiązała z panującymi systemami społecznymi, które przynosiły ludzkości niepokój, niesprawiedliwość i ucisk. Kościół stawał się wówczas podporą panowania określonej klasy, rasy i kultury.

Dlatego krytyka płynąca z pamięci o ofiarach tego społeczeństwa staje się zawsze również krytyką panującej w nim religii, reprezentowanej przez Kościoły. Analogicznie, każda krytyka Kościoła musi z tego samego względu nieuchronnie stać się krytyką babilońskiego zniewolenia go przez panujące warstwy społeczne<sup>2</sup>.

Wewnętrzna krytyka Kościoła ujmuje Kościół przez pryzmat jego obecności w społeczeństwie. Oczekiwałaby ona Kościoła dopasowanego do nowoczesnego świata, do postępowego społeczeństwa. Chciałaby Kościoła wolnego i zaangażowanego społecznie, np. związanego ze współczesnymi ruchami emancypacyjnymi (wyzwolenie ubogich czy kobiet). Chciałaby Kościoła rewolucyjnego, odpowiadającego dzisiejszym ruchom rewolucyjnym.

Te oczekiwania wobec Kościoła są słuszne, ponieważ nowoczesny, wyzwalający i rewolucyjny otwarty na świat Kościół jest lepszy niż stary, feudalny, konserwatywny i pozbawiony żaru. Ale te oczekiwania wobec współczesnego Kościoła nie dotyczą jeszcze jego istoty.

Także Kościół nowoczesny, postępowy i rewolucyjny niósłby za społeczeństwem tren religijnego błogosławieństwa, zamiast poprzedzać je, niosąc pochodnię nadziei. Byłby jedynie sługą, nie prorokiem. Dziś konieczna jest wewnętrzna odnowa Kościoła w wymagającym odnowy społeczeństwie<sup>3</sup>.

Moltmann wskazuje na istotę Kościoła, którą jest sam Jezus. To Jezus znajduje się w centrum, ponieważ każdy Kościół chrześcijański powołuje się na Niego i bierze od Niego swe imię.

Sam Jezus jest krytyką Kościoła płynącą od wewnątrz. Będąc źródłem prawdy, On sam jest krytyką kościelnej nieprawdy. Krytyczne porównanie Kościoła ze współczesnym

<sup>1</sup> W. Kasper, J. Moltmann, *Jezus – tak, Kościół – nie?*, tłum. A. Kuc, Homini, Kraków 2005, ss. 45-46.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 47.

społeczeństwem jest ważne, ale stanowi błąchostkę wobec krytycznego porównania Kościoła z Człowiekiem z Nazaretu, na którego się powołuje<sup>4</sup>.

To, czy Kościół w podzielonym, uciskanym i wyobcowanym społeczeństwie sam stanie się wyobcowany, podzielony i współodpowiedzialny za ucisk innych ludzi, zależy ostatecznie od tego, czy Jezus jest dla niego kimś obcym, czy też Panem, który decyduje o jego istnieniu i kształcie. W społecznym kryzysie współczesnego Kościoła kryje się tak naprawdę kryzys duchowy, kryzys tożsamości chrześcijaństwa. Pojawia się pytanie: Na kogo właściwie powołuje się Kościół? Dla kogo pracuje? Dla bożków społeczeństwa, klasy, rasy lub narodu, czy też dla ukrzyżowanego Chrystusa? Co Kościół krzewi: religię jako opium dla udręczonego ludu czy wolność wiary w Jezusa – Mesjasza?<sup>5</sup>

Próbę przezwyciężenia duchowego kryzysu Kościół może podjąć wówczas, gdy uświadomi sobie, że to właśnie Jezus – i to Jezus ukrzyżowany – jest prawdziwym wyzwaniem Kościoła chrześcijańskiego. Jest On bowiem wyzwaniem dla kościelnej prawdy. To, czy Kościół upora się z wyzwaniem społeczeństwa, rozstrzygnie się ostatecznie w tym, jak odpowie na wyzwanie, które pochodzi od Jezusa. Wewnętrzny kryzys duchowy Kościoła, nie tylko rzymskokatolickiego, ale wszystkich Kościołów chrześcijańskich na świecie, może zostać przełamany, gdy Kościół odpowie sobie na pytania: Kim był Jezus i czego chciał? Jak Kościół może sprostać Jego wyzwaniu? Według Moltmanna

[...] wszystko w Kościele podlega krytyce i wszystko potrzebuje ewangelicznego wyzwolenia – wszystko poza ewangelią. Historycznie wszystko podlega krytycznemu osądowi, tylko nie ukrzyżowany i zmartwychwstały Sędzia. Krytyką Kościoła jest Chrystus, tak jak Go nam przedstawia Pismo Święte, ponieważ On jest jego kamieniem węgielnym i Panem. Jego wyzwalającej, konfrontującej z prawdą krytyce podlegają także: reformacja, z której wywodzą się Kościoły protestanckie, rzymski system i struktura Kościoła katolickiego oraz starożytne sobory, na które powołują się Kościoły prawosławne<sup>6</sup>.

Jezusowe orędzie głosiło Królestwo Boże, które przychodzi do ubogich, prawo łaski przychodzące do złych i radość Bożą przychodzącą do smutnych. „Kiedy porównujemy te trzy elementy z orędziem Kościoła i jego życiem dzisiaj, w sposób nieunikniony musi się zrodzić krytyka wobec niechrześcijańskiego charakteru Kościoła oraz dążenie do uczynienia go prawdziwie chrześcijańskim”<sup>7</sup>.

Kościół staje się niewiarygodny, jeśli głosząc ubogim ewangelię o Królestwie Bożym, sam na ich koszt uczestniczy w bogactwie bogaczy. Jezusowa „ewangelia o królestwie Bożym dla ubogich” jest jednostronna. Jeśli chrześcijanie i Kościoły

<sup>4</sup> Ibidem, s. 48.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 55.

chcą dziś pójść za Jezusem, to nie mogą już żyć w bogactwie, skazując innych na ubóstwo.

Dziś wielu ludzi popada w ubóstwo nie z przyczyn osobistych, lecz z powodu niesprawiedliwych systemów gospodarczych. Kościół, ze swoim majątkiem i zasobami pieniężnymi ulokowanymi w akcjach przedsiębiorstw, jest uwikłany w te systemy, które wielu czynią ubogimi. Ubodzy nie potrzebują jałmużny udzielanej z nadmiaru bogatych, tylko ludzkiego uznania poprzez dążenie do zaprowadzenia sprawiedliwości społecznej. Aby ten cel osiągnąć, Kościół musi się stać wiarygodnym Kościołem Chrystusa i nie pozwalać, by czyniono go współnikiem tych, którzy tworzą niesprawiedliwe stosunki gospodarcze i własnościowe<sup>8</sup>.

Rada Ekumeniczna w Genewie zażądała od Kościołów, aby wycofały swe udziały z tych firm, których polityka wyzysku w krajach Południowej Afryki i Ameryki Łacińskiej jest szczególnie rażąca. Niektórzy obawiają się, że jest to „polityzacja Kościoła”, a tak naprawdę jest to tylko chrystianizacja polityki kościelnej. Kościół, chcąc być wiarygodnym, musi swoją politykę i finanse zaangażować w służbę wyzwolenia ludzi przez Chrystusa.

Kościół ma przynieść prawo łaski pozbawionym praw, ale jak ma to uczynić? Zdaniem Moltmanna Kościół współczesny bardziej opiera się w swych działaniach na Prawie Mojżesza i prawie naturalnym stoików niż na Jezusowym prawie łaski. Chrześcijanie wiedzą, że są grzesznikami, ale kiedy zwalnia się z więzienia jakiegoś prawdziwego przestępcę, nikt go nie przyjmuje. Twarde słowa Jezusa o obłudzie wiernych Prawu i pobożnych spadają na chrześcijaństwo mieszczańskie i w równym stopniu na wynoszący się nad innych Kościół.

Owi grzesznicy i celnicy to ludzie, którzy ze względów czysto zewnętrznych nie byli w stanie zachować Prawa i wszystkich jego przepisów. Celnicy kolaborowali z rzymską władzą okupacyjną. Mieli pieniądze, ponieważ grabiąc rodaków, pobierali cło. Dla prawdziwych Żydów byli zdrajcami, godnymi pogardy rzymskimi pachołkami.

„Jeśli mamy przed oczami Prawo, osądzamy ludzi według ich uczynków. Jeśli mamy przed oczami Jezusa, osądzamy ludzi według ich cierpienia. Wówczas grzesznicy i celnicy nie są przestępcami, lecz »nieszczęśnikami«<sup>9</sup>. Na kartach Ewangelii opisany jest człowiek takim, jakim jest. Jezus nie osądza winy, lecz widzi w grzeszniku nieszczęśliwego, cierpiącego człowieka. Dlatego Prawo przynosi ucisk, podczas gdy Ewangelia – wyzwolenie. Grzesznicy i nieszczęśnicy rozumieją słowa Jezusa, tymczasem Kościół często tego nie potrafi i jest to z pewnością wina Kościoła, który staje się wówczas obcy Jezusowi.

Kościół żyjący dzięki łasce Jezusa, zrywa z zakłamaną moralnością i utrwalonymi prawami społecznymi, aby wraz z Jezusem „wdać się w złe towarzystwo”. Raczej znieśie

<sup>8</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 58.

zarzut bycia niemoralnym, niżby miał przeklinać i wykluczać „nieszczęśników”. Chętnie stanie się „zdrajcą” najświętszego dziedzictwa przyzwoitego społeczeństwa niż zdrajcą wyzwolającej łaski Jezusa i nieszczęśników, którzy jej potrzebują. Nie znajdzie w Jezusie uzasadnienia dla obrony bożków i praw lepszego towarzystwa. Nie znajdzie też w Nim żadnego powodu dla usprawiedliwienia buntowników, ich nienawiści i ich przemocy. W Jezusie Kościół może znaleźć jedynie uzasadnienie miłości wobec nieszczęśliwych i bycia nieszczęśliwym wraz z nimi, aby doświadczyć Jezusowego szczęścia<sup>10</sup>.

I wreszcie – zadaje Moltmann pytanie – jak Kościół może świętować radość Bożą pośród smutnych, jeśli chrześcijanie są tak bojaźliwi i żyją bez radości? Kościół, który nie umie już świętować, zapomniał o Ewangelii, dlatego doświadczamy w Kościołach więcej moralnego pouczenia niż radości w Bogu. Całe życie Jezusa było przepełnione atmosferą święta. W święcie wyzwolenia nie ma podziału na kult i codzienność.

„Świętowanie z Jezusem” dokonuje się w codzienności, tam gdzie do głosu dochodzi wolność. Dokonuje się w liturgii, gdzie okrzyki radości ze zbawienia poprzedzają ziemskie wyzwolenie. Zmiana stosunków społecznych naznaczonych zjadłością i chęcią zemsty nie jest sprawą chrześcijan. Ich zadaniem jest wyzwolenie od ucisku i depresji poprzez wprowadzenie radości z nadchodzącej wolności Boga. Wyzwolenie i emancypacja nie są nowym prawem, lecz stwórczą mocą radości w Jezusie<sup>11</sup>.

Im bardziej Kościół ukierunkowuje się na Jezusa, Jego orędzie i Jego życie, tym mniej potrzebuje ukierunkowywać się na społeczeństwo i jego wymagania. Wówczas jest tak samo wyobcowany ze świata, jak był Jezus. Ale właśnie w ten sposób może widzieć w Bogu ojczyznę wyobcowanych i rozsiewać nadzieję wśród pozbawionych nadziei.

Z powodu swego orędzia o nadchodzącym Królestwie łaski i radości Bożej Jezus był najpierw prześladowany, a następnie osądzony i ukrzyżowany jako wichrzyciel. Ilekroć Kościół szedł za Jego orędziem i traktował naśladowanie swego Mistrza poważnie, przeżywał coś podobnego. Stawał się wówczas przeszkodą dla zorganizowanego bezprawia panującego w społeczeństwie i jako wichrzyciel był uciskany i prześladowany przez władze. Kościół, który nie zna już męczenników, Kościół, który już tylko pławi się w ogólnym uznaniu, znajduje się w sytuacji największej pokusy. Nie emanuje z niego ów święty niepokój, którym emanował Jezus. Prześladowany, wyszydzony, cierpiący i ukrzyżowany Chrystus staje się dla takiego Kościoła kimś całkowicie obcym<sup>12</sup>.

J. Moltmann pyta też, dlaczego jednak Jezus był prześladowany i zabity? Wskazuje on na trzy wymiary tego zdarzenia. Pierwszy ukazuje Jezusa jako tego, który ze względu na głoszone przez siebie nowe orędzie o łaskawej sprawiedliwości Boga został zgodnie z prawem swego ludu skazany jako bluźnierca. Ktoś, kto wyrzutkom

<sup>10</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 64.

i nieprawym głosił bliskość Boga jako łaskę, kto stawiał się ponad autorytetem Mojżesza i Prawa, a przecież był tylko synem cieśli z Nazaretu, musiał nieuchronnie popaść w konflikt z pobożnymi i panującymi oraz ich Prawem. Patrząc po ludzku, musiał w tym konflikcie ponieść klęskę, ponieważ łaski nie można wprowadzić za pomocą autorytetu Prawa, a miłości – przemocą.

To, że Jezus jako bezsilny człowiek antycypował moc Boga jako miłość, obecną pośród nikczemnych i bezsilnych, czyniło Go tak zadziwiającym. Nowy Testament pokazuje, że Jezus od początku spotykał się nie tylko z uznaniem i poklaskiem, lecz jeszcze bardziej ze sprzeciwem i wrogością. Konflikt, który ostatecznie doprowadził Go do śmierci, od początku był wpisany w Jego życie. Jego historia zaczęła się w stajni, a skończyła na krzyżu. Jeśli Jezus został skazany w imię Boga, którego czczono jako gwaranta religijno-kultycznego porządku prawnego, to Jego życie kończy się otwartym pytaniem, czy słusznie w imię Boga zwrócił się ku grzesznikom, czy też może przeciwnie – głosił nieprawdę o Bogu. Jezus nie umarł w wyniku przypadku lub nieszczęścia, lecz – zgodnie z panującym w jego narodzie rozumieniem Bożego Prawa został skazany jako bluźnierca<sup>13</sup>.

Jednak ten bluźnierca został przez Boga wskrzeszony i uczyniony Chrystusem, to Kościół musi niejako „wznowić” proces Jezusa. W procesie tym chodzi o kwestię sprawiedliwości Bożej. Kościół powinien służyć sprawiedliwości niebiańskiej, a nie ziemskiej, a zatem służyć winien prawu pojednania, które stwarza nowe życie, a nie prawu odpłaty, które każdemu oddaje to, co mu się należy.

Ostatecznie Jezus nie poniósł kary przewidzianej za bluźnierstwo, nie ukamienowano go. Został przez rzymskie władze okupacyjne ukrzyżowany raczej z powodów politycznych, jako wicherzyciel i buntownik. Z pewnością Piłat nie zrozumiał Jezusa, który przecież nie był przywódcą zelotów w świętej wojnie o wyzwolenie Izraela z niewoli Rzymu. Piłat musiał troszczyć się o spokój i porządek w okupowanym kraju, postrzegał więc Jezusa jako politycznego wicherzyciela i w majestacie rzymskiego prawa skazał Go na ukrzyżowanie. W głębszym jednak sensie Piłat dobrze zrozumiał rewolucyjny niepokój, który wychodził od Jezusa. Jezus o wiele radykalniej podał w wątpliwość mocarstwową politykę panów świata niż żydowscy zeloci i niewolnicy podczas powstania Spartakusa. Gilbert Chesterton stwierdził:

Kiedy Neron powiedział, że chrześcijanie podpalili Rzym, i kazał ich spalić, mówił nieprawdę. Lecz w głębszym sensie miał rację, ponieważ chrześcijanie rzeczywiście podpalili i gruntownie zmienili religijno-polityczny porządek cesarstwa rzymskiego.

Ci chrześcijańscy męczennicy, którzy uchylali się od kultu Cezara, dowiedli politycznego znaczenia Człowieka z Nazaretu. Pogańscy filozofowie często oskarżali pierwszych chrześcijan o bunt i ateizm, ponieważ ci nie składali ofiar państwowym bóstwom i gardzili polityczną religią cesarstwa. Moltmann podkreśla, że Kościół

<sup>13</sup> Ibidem, s. 66.

ma służyć uniwersalnej wolności Ukrzyżowanego, z której wynika wyzwolenie ludzi, a nie służyć religii państwowej, dążącej do utrzymania porządku i prawa.

Jego zdaniem Kościół powinien być tym miejscem i tą wspólnotą w świecie, gdzie w cierpieniu Chrystusa doświadczają się i wyraża najgłębsze cierpienie świata, gdzie samotni znajdują w nim ocalającą wspólnotę Chrystusa, a opuszczeni przez Boga – Chrystusa-Brata, który ukazuje im Boga opuszczonych i Ducha, który przygarnia.

Ukrzyżowany Chrystus czyni z Kościoła, który Go przyjmuje, Kościół pod krzyżem. Jest to wspólnota, która nie dopasowuje się już do praw i reguł tego świata. Lecz w duchu sprzeciwu krzewi wśród ludzi wolność Chrystusa. Jest to wspólnota, która budzi niepokój mocarzy w ich walce o panowanie nad światem, ponieważ ze względu na prześladowanego Syna Człowieczego stoi u boku uciskanych i prześladowanych. Jest to wreszcie wspólnota składająca się z opuszczonych przez Boga, którzy w Chrystusie znaleźli Ojca, i dlatego staje się azylem dla wszystkich, którzy cierpią z powodu opuszczenia<sup>14</sup>.

Kościół pod krzyżem – tak kiedyś nazywano Kościoły prześladowane. Były one prześladowane przez inne religie, ideologie, Kościoły i państwa. Ich jedyne miejsce było obok krzyża. Dziś Kościoły rzadko są prześladowane, jeśli same nie walczą. Kto nie jest gotów się spierać, rzadko popada w spór. Kto się nie sprzeciwia, nie będzie też prześladowany. To zaś oznacza, że dziś chrześcijanie poznają krzyż mniej pasywnie, a o wiele bardziej aktywnie: poznają go, jeśli w radykalnym naśladowaniu Chrystusa nazywają nieprawość nieprawością i walczą o sprawiedliwość, jeśli nazywają kłamstwo kłamstwem i bezwzględnie występują w obronie sprawiedliwości.

Aby udało się przezwyciężyć duchowy kryzys współczesnego Kościoła chrześcijańskiego, należy spojrzeć na niego z perspektywy zmartwychwstania Jezusa. Przez swoją śmierć na krzyżu Jezus jest raz na zawsze fundamentem i uzasadnieniem Kościoła. Przez swoje zmartwychwstanie dla Królestwa nadchodzącego Boga jest On jego przyszłością, w czasie i w wieczności.

Powstanie Jezusa z martwych jest dziś kwestią dyskusyjną, ponieważ nie można go udowodnić na polu wiedzy historyczno-krytycznej. Także w perspektywie historii nie da się dowieść zmartwychwstania Jezusa, ponieważ na tym polu panuje śmierć, która jest kresem życia każdego człowieka. Dowieść czegoś oznacza zawsze wprowadzić coś nowego do systemu posiadanej już wiedzy. Jeśli jednak Zmartwychwstanie Jezusa stawia pod znakiem zapytania ten świat, z jego prawami, winą i śmiercią, to nie może ono zostać w tym systemie udowodnione. Nie wolno też próbować tego czynić. Jeśli mielibyśmy dowody archeologiczne, jakąś niepodważalną analizę laboratoryjną, notarialnie poświadczone wypowiedzi świadków, to czy wówczas powstałaby wiara? Powstałby jedynie zabobonny ateizm<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 74.



Inaczej wszystko wygląda w perspektywie zmartwychwstania Chrystusa, wraz z którym rozpoczyna się proces nowego stwarzania świata. Doświadczamy go w ponownym narodzeniu do żywej ufności i w stwórczej mocy miłości.

Proces Zmartwychwstania dokona się dopiero wtedy, gdy sprawiedliwość spotka umarłych, kiedy wszystkie panowania, zwierzchności i władze zostaną unicestwione i Trójca będzie „wszystkim we wszystkich”. Zmartwychwstania – jako procesu – nie można obserwować z zewnątrz. Pojmuje się go, będąc weń wciągniętym i w nim uczestnicząc<sup>16</sup>.

W perspektywie wskrzeszenia Chrystusa Kościół staje się „ludem mesjańskim”. Tak jak niegdyś Izrael wychodził z niewoli egipskiej, tak tu ludzie należący do różnych narodów, ras i warstw społecznych wychodzą, by szukać Królestwa wolności i Chrystusowego braterstwa. Nie zdążają do jakiegoś innego kraju na ziemi, lecz opuszczają swoją przeszłość, aby szukać obiecanej przyszłości. Nowe Wyjście chrześcijan nie dokonuje się na płaszczyźnie geograficznej, lecz historycznej. W zmartwychwstaniu Chrystusa przyszłość Boga uzyskuje władzę nad teraźniejszością. W ten sposób, w wierze pełnej nadziei, przyszłość Boga przeważa nad każdą teraźniejszą sytuacją, która naznaczona jest partykularną przeszłością. Otwierają się nowe możliwości i można zerwać więzy przeszłości. Na tym polega stwórcza wolność wiary. Apokaliptyka żydowska oczekiwała „zmartwychwstania wszystkich umarłych” na końcu historii. Chrześcijanie przejęli i przekształcili ten symbol, mówiąc o „wskrzeszeniu Jezusa z martwych”.

Chcieli w ten sposób powiedzieć, że przyszłość Boga, na którą tamci czekali, w Nim już się zaczęła. Dlatego przez Chrystusa stało się możliwe to, co niemożliwe jest w dziejach nie odkupionego świata, w którym panuje wina i śmierć. Podobnie jak wskrzeszenie Chrystusa, tak też wiara, nadzieja i miłość stanowią antycypację, zadatek przyszłości Boga pośród historycznej nędzy. Dlatego też autentycznie chrześcijańskie i charyzmatyczne życie Kościoła jest zadatkiem przyszłości Boga i przyszłości prawdziwego człowieczeństwa pośród tego „życia ku śmierci”<sup>17</sup>.

„Jezus głosił nadejście Królestwa Bożego, a tym, co nadeszło, był Kościół” – w znanych słowach Alfreda Loisy’ego pobrzmiewa nuta rozczarowania. Tak jednak być nie musi. Owszem, Kościół nie jest Królestwem Bożym, jednak tam, gdzie czerpie swe życie z antycypacji Królestwa, tam też staje się jego zwiastunem, znakiem i sakramentem nadziei dla ludzkości. Jest wówczas „załączkiem i początkiem tego Królestwa na ziemi”.

To, co mówił Jezus i co dokonało się na krzyżu, Jego krzyż i Jego Zmartwychwstanie, są najbardziej ostrą krytyką wymierzoną w realnie istniejący Kościół. „Powołując się na Niego, Kościół zasiada niejako na beczce prochu, która w każdej chwili może eksplodować”<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Ibidem, ss. 74–75.

<sup>17</sup> Ibidem, ss. 75–76

<sup>18</sup> Ibidem, s. 77.